

DYSKUSJA WOKÓŁ SYNTEZY HISTORII KUBY

Każdy wielki ruch społeczny ustosunkowuje się do historii. W przeszłości szuka genealogii swojej i swoich przeciwników, argumentów o słuszności swego działania i moralnego wsparcia. Píše historię na nowo, gdy walczy, gdy zwycięża; ustalona przezeń wersja historii ewoluuje wraz z jego własną ewolucją. Na swój sposób zawłaszczają przeszłość Rewolucja Francuska, zawłaszczają faszyzm Trzeciej Rzeszy, zawłaszczają Rewolucja Październikowa. Czyż dziwne, że również na Kubie po zwycięstwie Fidela Castro podjęto rewizję dotychczasowej wykładni dziejów Kuby?

W 1967 r. ukazała się pierwsza całościowa wersja owej rewolucyjnej wykładni historii Kuby¹. Gruby tom, wydany przez Zarząd Polityczny Rewolucyjnych Sił Zbrojnych, jest bogato ilustrowany, liczy sobie ponad 600 stron, sześć części, 32 rozdziały i obejmuje chronologicznie dzieje kraju do 1934 r. Celem jego jest „wyłożenie, w formie dla wszystkich dostępnej, zarysu historycznej ewolucji narodu, z położeniem specjalnego nacisku na dążenia niepodległościowe stanowiące najbogatszy przekaz rewolucyjny dla naszych oficerów, instruktorów politycznych i żołnierzy”². Dydaktyczny i instrukcyjny charakter książki podkreśla fakt pominięcia w niej nazwiska autora, co jest naszym zdaniem niesłuszne. Dydaktyczno-rewolucyjny zaś charakter książki — sformułowanie, iż w analizie każdej konkretnej sytuacji historycznej „wychodzono zawsze od strony klas społecznych, które w danym momencie były najbardziej rewolucyjne” i stwierdzenie, że nie można napisać marksistowskiej historii Kuby „opierając się na tradycyjnych tekstach naszej historii jako na źródłach podstawowych”³. To ostatnie stwierdzenie, choć — jak nam się wydaje — w niewielkim stopniu znalazło ostatecznie zastosowanie w omawianej książce, która nie odznacza się szczególną oryginalnością w doborze źródeł (autorzy tłumaczą się brakiem pozostawionego im do dyspozycji czasu), jest odbiciem istotnych dyskusji metodologicznych w historiografii kubańskiej⁴.

¹ *Historia de Cuba*, wyd. Dirección Política de las FAR, La Habana 1967, s. 611.

² *Ib.* przedmowa, s. 1.

³ *Ib.*

⁴ Przykładem nowatorskiego podejścia do bazy źródłowej może być wydane pod auspicjami Instytutu Historii Kubańskiej Akademii Nauk powielane studium: Francisco Pacheco i Delfin Rodríguez, *La Cuban Land y el caciquismo político en San Juan y Martínez*, La Habana 1968. Jest to pilotażowe studium (z planu prac badawczych Akademii Nauk w prowincji Pinar del Rio) o amerykańskiej kompanii „Cuban Land & Leaf Tobacco Company” w okresie od 1900 do 1959 r. w municypium San Juan y Martínez. Dane wykorzystane w tej pracy zostały uzyskane przez autorów niemal wyłącznie w drodze wywiadów. Jest to niewątpliwie nowość w nauce historycznej. Mimo to, autorzy chyba przesadzili. Oparcie pracy na wywiadach płynęło z dwóch przyczyn. Jedną z nich był brak materiałów archiwalnych. Druga była wszakże głębsza, ideologiczna: w przekonaniu autorów większą wagę miały żywe świadectwa ludzi cierpiących jako robotnicy zatrudnieni przez Cuban Land niż stare papiery zabarwione subiektywnie przez administrację przedsiębiorstwa — nawet gdyby takowe istniały. Stanowisko to zostało najpełniej wyłożone przez Manuela Moreno Fragnals w artykule *La Historia como arma* („Casa de las Américas”, La Habana 1967, nr 40; ten sam tekst w „Teoría y Praxis”, Caracas 1968, nr 4). Takie postawienie problemu wydaje się niewłaściwe — podobnie jak nie miała wiele sensu dyskusja o „ankietomanii”, która rozwinęła się u nas przed paru laty. Każdy

Dzieło, które otrzymaliśmy, jest w równym stopniu owocem rewolucyjnego przewrotu, co sam zamiar opracowania go. Jest rewolucyjnie nowatorskie, a zarazem — w niektórych partiach — obciążone schematyzmem rodzącym się z szybkiego przepracowywania wielości sądów w myśl przyjętych założeń; w wielu miejscach zawiera tezy, których ostrość będzie musiała z czasem się zetrzeć. Przyznaje należną rolę masom ludowym zaniedbanym przez historiografię, a jednocześnie głosi poglądy, które gdzie indziej byłyby dziś zapewne wyklinane jako „zohydzenie własnej historii”, jako „pesymizm historyczny”, jako dawanie przez historyków dobrych rad dawnym czasom. Zresztą, kto wie, czy kiedyś nie zostaną za takie uznane i na samej Kubie, jeśli dzieje będą się toczyć zgodnie z dającymi się dotychczas zaobserwować prawidłowościami.

Chyba to jednak właśnie nowatorstwo pozycji skłoniło dwóch autorów, T. Łepkowskiego i J. Ibarre, do podjęcia wokół niej dyskusji, którą zamierzamy tu zreferować. Została ona opublikowana w „Revista de la Biblioteca Nacional «José Martí»” (1969, nr 2, La Habana). Przystępujemy do tego zadania nie bez obaw, gdyż siłą rzeczy subiektywne zreferowanie sporu — skądinąd przyjacielskiego — między dwoma autorami jest przeciwieństwem niemal równoznaczne z podłożeniem głowy pod topór, który to topór zostanie uruchomiony siłami obydwu adwersarzy dla tego jednego celu pogodzonych. Dyskusja w części tylko dotyczy zagadnień historii Kuby; w dużym stopniu ma charakter ideologiczny i metodologiczny — o pisaniu syntezy historycznej.

Tadeusz Łepkowski rozpoczyna swe wywody od stwierdzenia, że nie sposób poddawać w wątpliwość pionierskiego charakteru książki, „pierwszej wielkiej próby, ambitnej i poważnej, marksistowskiej historii Kuby”, stawiającej sobie za cel przedstawienie historii tego kraju „w sposób odmienny, a nawet przeciwstawny do tego, jaki się spotyka w innych, dotychczas opublikowanych syntezach”⁵. Tej opinii nie umniejsza fakt, że Łepkowski zalicza recenzowaną książkę do syntez „częściowych”, tj. takich, które nie obejmują wszystkich aspektów życia społecznego w rozpatrywanych epokach, które nie spełniają zatem postulatów „historii integralnej”, i do syntez „prowizorycznych”, tj. takich, które nie tyle sumują dotychczasowy dorobek badawczy, ile stanowią niezbędną komponentę rozwijanych studiów monograficznych. Komponentę badań monograficznych, które — dodajmy od siebie — są rozwijane na Kubie intensywnie, co korzystnie odróżnia Kubę od większości narodowych szkół historycznych Ameryki Łacińskiej, w których produkcji syntezy typu „panoram cywilizacji” tradycyjnie przeważają nad badaniami konkretnymi⁶.

Pierwsza wątpliwość Łepkowskiego dotyczy bazy źródłowej książki. „Teksty same w sobie nie są — pisze on — ani nie mogą być tradycyjne lub nietradycyjne” (s. 47). Tradycyjne bądź nietradycyjne może być tylko wykorzystanie ich przez historyka. Nowoczesność w historii polega przede wszystkim na stawianiu nietrady-

badacz zajmujący się sprawami społecznymi zobowiązany jest uzyskać możliwie jak największą ilość źródeł. Socjolog badający przy pomocy ankiet i wywiadów opinię publiczną powinien starać się skonfrontować wynik poprzez analizę innych materiałów, w których opinia ta znajduje odbicie; historyk czasów niedawnych, opierający się na źródłach archiwalnych, zasięga informacji u uczestników wydarzeń bądź analizuje ich wspomnienia. Obydwo obowiązuje krytyka źródła. Papiery są subiektywne — świadectwa żywych też.

⁵ T. Łepkowski, *Síntesis de Historia de Cuba: problemas, observaciones y críticas*, „Revista de la Biblioteca Nacional «Jose Martí»”, La Habana 1969, nr 2, s. 43. Dalej podawane w nawiasach numery stron odnoszą się do tego tekstu.

⁶ Spośród znanych nam niedawnych prac Instytutu Historii Kubańskiej Akademii Nauk warto wymienić (poza wspomnianym studium Pacheco i Rodrigueza) dwie monografie: zbiorową *Historia de Cayajobos* (La Habana 1968) oraz Delfin Rodríguez, Gloria García (red.), Segundo Pérez, Jorge Ibarra, *Latifundismo y Especulación. Notas para la Historia agraria de Isla de Pinos (1900—1958)*, La Habana 1968.

cyjnych pytań. Skoro autorzy chcieli szukać źródeł nowego typu, dlaczego — pyta Łepkowski — nie odwołali się do materiałów statystycznych, ekonomicznych i demograficznych, takich jak np. akta stanu cywilnego i dlaczego nie postawili tym źródłem pytań, z których mogłyby wynikać długie serie danych liczbowych dotyczących makrostruktury społecznej? Oczywiście autorzy przytaczają w książce mnóstwo danych statystycznych. „Na próżno jednak szukałby czytelnik — mówi Łepkowski — krytycznej, podanej mu w formie diagramu, statystyki rozwoju demograficznego i etnicznego kraju. Tak samo nie znalazłby grafików przedstawiających krzywą produkcji rolniczej i przemysłowej”. Występuje natomiast w tekście np. średnia roczna liczba powstań niewolniczych w latach 1800—1820, z której by wynikało, że niewolnicy na Kubie nie mobilizowali nic poza buntowaniem się (12 powstań rocznie). Skoro już mowa o pytaniach stawianych materiałowi przez autorów, Łepkowski zauważa, że historia kultury materialnej jest przez nich potraktowana na równych prawach właściwie tylko w rozdziale poświęconym kubańskim czasom przedkolumbijskim. Jeśli natomiast idzie o okres kolonialny i republikański, z dzieła nie można się dowiedzieć „jak ewoluowała architektura kubańska? jak ewoluowało gospodarstwo domowe? moda codzienna? jak rodziła się kubańska sztuka kulinarna?” Czytelnik nie dowiaduje się o stylu życia Kubańczyków należących do różnych klas społecznych w różnych epokach, nie dowiaduje się o obyczajach, kontaktach między klasami społecznymi ani o psychologii zbiorowej charakterystycznej dla danych epok. To samo dotyczy kultury duchowej, która „odegrała tak dużą rolę w kształtowaniu się narodowych idei i patriotyzmu”. Autorzy, według Łepkowskiego, dużo i ciekawie mówią o programach politycznych, a zaniedbują historię grup, których wytworem były te programy. Na licznej i bynajmniej tu nie wyczerpanej liście zastrzeżeń Łepkowskiego z kategorii „czego w książce nie ma”, a co według niego powinno się znaleźć, by dzieło zasługiwało w pełni na tytuł *Historia Kuby*, warto wymienić jeszcze zarzut, że czytelnik dowiaduje się bardzo mało o funkcjonowaniu aparatu władzy Republiki; po przeczytaniu książki ma bardzo ograniczone pojęcie np. o zasadach funkcjonowania legislatury i, co ważniejsze, o funkcjonowaniu aparatu represji (s. 52 n.).

Listę zarzutów Łepkowskiego dotyczących tego, co w książce jest, trzeba zacząć — zgodnie z przyjętą przez niego kolejnością — od oceny przedstawienia tła historii powszechnej; jest to „słaba strona pracy” (s. 53). Historia Kuby została przedstawiona w izolacji od historii powszechnej. Nie można np. zrozumieć kubańskiego ruchu liberalnego i niepodległościowego pierwszej połowy XIX w. — pisze Łepkowski — bez rzucenia go na tło ówczesnych niepokojów europejskich, z którymi był ściśle związany i od których zaczerpnął swe słownictwo wraz z niepoślednią rolą odgrywanymi słowami-hasłami, takimi jak „konstytucja”, „wolność”, „niepodległość” i „naród” (s. 54).

Zdaniem Łepkowskiego, proporcje rozłożenia materiału są nie najszcześniejsze. Jeśli wierzyć mianowicie jego wyliczeniom, przeprowadzanym z zegarmistrzowską prawie dokładnością, autorzy poświęcili całemu okresowi do 1860 r. tylko 26,5⁰/₀ miejsca, a wojnie o niepodległość — 52,6⁰/₀. W ogóle autorzy poświęcili więcej miejsca i uwagi okresom, gdy grzmiały działa niż okresom pokoju. Jeśli nawet jest to poniekąd zrozumiałe w syntezie wydanej przez Siły Zbrojne, nie wyszło to z potrzeby dla historiografii. W kluczowym np. według Łepkowskiego okresie historii kubańskiej 1868—1898, opisowi wojen poświęcono 92⁰/₀ tekstu, zaś ważnym chwilom pokoju (1878—1985) tylko 8⁰/₀.

W grupie wątpliwości i zarzutów merytorycznych Łepkowskiego na pierwsze miejsce wysuwa się zastrzeżenie dotyczące periodyzacji. Autor *Historii Kuby* opracował swoją periodyzację, przywiązując szczególne znaczenie do czynników politycznych, wojskowych i ideologicznych, pozostawiając nieco na uboczu podziały na-

rzucając się przy analizie życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Doprowadziło to do pomniejszenia znaczenia „zasadniczego zwrotu, jakim było w historii Kuby obalenie niewolnictwa” (s. 62). Nie miejsce tu na referowanie periodyzacji zaproponowanej z kolei przez T. Łepkowskiego. Ograniczymy się do zaznaczenia, że w oparciu o powyższe stwierdzenie dzieli on dzieje Kuby zasadniczo na trzy epoki: wspólnoty pierwotnej bądź „tubylczą” (do 1509), kolonialno-niewolniczą (1510—1878/1886) i kapitalizmu kolonialnego bądź semikolonialnego (1878/1886—1933), w każdej z nich wyróżniając podokresy (s. 63)⁷.

Pozostałe spośród ważniejszych zarzutów merytorycznych dotyczą dwóch spraw niezwykle istotnych dla najlepiej znanego recenzentowi XIX w.: sprawy kształtowania się narodu kubańskiego oraz sprawy „aneksjonizmu i autonomizmu”. Jeśli chodzi o pierwsze zagadnienie, Łepkowski wyraża pogląd, iż Stalina definicja narodu, na którą powołują się autorzy *Historii Kuby* nie jest ani w pełni przekonująca, ani tym bardziej nie ma charakteru uniwersalnego; jeśli się w ogóle chce ją stosować, to tylko dla ściśle określonych terenów. Badacz zajmujący się problematyką narodu — kontynuując recenzent musi wziąć pod uwagę różne modele kształtowania się tej formy więzi społecznej. Szczególnie gdy jest historykiem latynoamerykańskim musi zdawać sobie sprawę, że kształtowanie się narodów przebiega inaczej w społeczeństwach zróżnicowanych etnicznie, w krajach, gdzie dużą rolę odegrała masowa imigracja zamorska, w krajach, w których naród kształtował się w warunkach podległości kolonialnej i — dodajmy od siebie — w krajach, w których istnienie państwa poprzedziło ukształtowanie się narodu. „Postępując się definicją Stalina, autor, rzecz zdumiewająca, postąpił bardzo europocentrycznie — mówi Łepkowski — [...] ograniczył się do postawienia fundamentalnego problemu narodu; nie przeszedł do rozwiązywania go, nie prześledził procesu w w. XIX i XX i nie odważył się postawić wstępnej hipotezy globalnej” (s. 64). Po przeprowadzeniu analizy różnych czynników przyspieszających i opóźniających kształtowanie się narodu kubańskiego, Łepkowski konkluduje: „Proces integracji narodowej nie był porównywalny do stale rosnącej krzywej. Wojna dziesięcioletnia stworzyła podstawę integracji wcześniej już zapoczątkowanej. Chcemy jednak zadać pytanie, czy nie byłoby prawdziwe twierdzenie, że to dopiero rewolucja socjalistyczna zwycięsko zakończyła długą drogę do wspólnoty narodowej” (s. 67).

Łepkowski uważa, że autor pomija i pomniejsza znaczenie grup społeczno-politycznych, które w danym momencie były przeciwnikami bliskich jego (i recenzenta) sercu grup rewolucyjnych i dziś uznawanych za postępowe. Nie jest to właściwa droga naukowa — nie mówiąc już o tym, że grupy te nie były jednolite. Stanowisko aneksjonistyczne na Kubie (dążenie do przyłączenia do Stanów Zjednoczonych na prawach jednego ze stanów) w 1898 r. było stanowiskiem proimperialistycznym, podczas gdy podobne stanowisko zajęte w 1869 r. było stanowiskiem patriotycznym. Jeśli chodzi o autonomistów z lat 1878—1898, to, według Łepkowskiego, większość z nich była jak najbardziej patriotyczna. Historia potoczyła się inaczej, przekroczyła ich przewidywania; Kuba stała się państwem niepodległym, a nie tylko jednostką autonomiczną w ramach państwa hiszpańskiego. W czasie, o którym mowa, nic jednak nie było jeszcze przesądzone i zwolennicy autonomii wcale nie chcieli mało. Chcieli autonomii dla kraju, który bynajmniej nie utracił niepodległości — co narzucałoby dążenie do jej odzyskania jako cel — lecz jej nigdy nie miał (s. 67—70).

Z pozostałych spraw poruszonych przez Łepkowskiego warto wspomnieć o serii jego zarzutów dotyczących błędów faktograficznych. Warto też wspomnieć o zarzu-

⁷ Mówiąc o czynniku gospodarczym w historii Kuby, warto przypomnieć wydaną w polskim tłumaczeniu książkę Julio Le Riverend, *Historia gospodarcza Kuby* (Warszawa 1968). Por. tegoż *Gospodarcze przestanki rewolucji kubańskiej*. „Kwart. Hist.” 1966, nr 3.

cie niedostatecznego wykorzystania dorobku dotychczasowej historiografii kubańskiej, a w każdym razie niestarannego wykazania tego w zamieszczonej w książce bibliografii, w której skądinąd zapewne użyteczne dla autorów dzieła Marksa mieszają się z niewielką stosunkowo liczbą monografii kubańskich. Boli recenzenta, że autorzy polemizując z dotychczasowymi ustaleniami, wolą posługiwać się drogą aluzji, niż wymieniać autora, z którym się nie zgadzają.

Jak w sumie ocenia Tadeusz Łepkowski recenzowane dzieło ze względu na wymagania, które chciałoby się postawić każdej, a w szczególności pierwszej opracowanej w takich rozmiarach marksistowskiej historii Kuby?

„*Historia de Cuba* [...] szczęśliwie uniknęła wielu błędów epoki dogmatyzmu, w wielu sprawach nie popadła w schematyzm, jest konkretna i «nieodpersonalizowana», nie stara się przedstawić walki klas jako jedynej sprawy godnej wzmiankowania ani nie wywodzi poglądów politycznych i filozoficznych mieszkanka XIX-wiecznej Hawany z koniunktury rynkowej bądź z ówczesnej ceny jaj [...]. Niewątpliwie łatwo można stwierdzić, że ustępy traktujące o życiu gospodarczym są nieco wyizolowane, stanowiąc niekiedy nieświadomą daninę na rzecz wymogów tego marksizmu, który już nie jest dzisiejszym marksizmem. Cytaty z klasyków marksizmu-leninizmu są niekiedy włączone sztucznie [...]. Nie zawsze autor potrafił pohamować swój rozpęd w dawaniu dobrych rad ludziom żyjącym w dawnych wiekach [...]. Te przykłady nie zmieniają jednak w niczym mojej opinii, że autor potrafił w pełni i skutecznie oprzeć się przestarzałym tendencjom marksizmu dogmatycznego” (s. 60 n).

Roli obrońcy autora przed zarzutami owego, jak go określa, „przyjacielskiego i hiperkrytycznego zarazem” oponenta podjął się pracownik Instytutu Historii Kubańskiej Akademii Nauk Jorge Ibarra. Po oddaniu wstępnych honorów broni on, trzeba powiedzieć, ostro. Zaczyna od zakwestionowania oceny Łepkowskiego, że dzieło jest syntezą „częściową”. „*Historia Kuby* — pisze — nie jest historią integralną i nigdy nie pretendowała do tego. Jest polityczną, gospodarczą i społeczną historią Kuby. Wybiliśmy w niej okresy wojen o niepodległość i rewolucji 1933 r., ponieważ dążyliśmy do wyodrębnienia linii łączącej te procesy historyczne z rewolucją socjalistyczną”. W tej sytuacji czemu miałyby służyć, zapytuje, paralelne śledzenie ewolucji gospodarstwa domowego, sztuki kulinarnej, zwyczajów społecznych, gier salonowych bądź sztuki skręcania papilotów?⁸

W ocenie bazy źródłowej według Ibarry zachodzi nieporozumienie słowne. Gdy w przedmowie mowa jest o niemożności wykorzystania „tradycyjnych tekstów” historii kubańskiej, idzie nie o źródła, lecz przede wszystkim o dorobek dotychczasowej historiografii. Ta zaś „stawiała sobie za cel pisanie historii grup dominujących, hegemonicznych”, ukrywała występujące w przeszłości tendencje, które dążyły do zmiany kierunku rozwoju społeczeństwa, nie zajmowała się analizą walk przegranych — trudno więc było oprzeć się na jej dorobku. Teza to znana również z innych dyskusji toczonych wokół zadań marksistowskiej nauki historycznej — na Kubie chyba w nieporównywalnie większym niż gdzie indziej stopniu prawdziwa. Nie jesteśmy jednak pewni, czy to istotnie tylko nieporozumienie terminologiczne. W tej wątpliwości umacnia nas znajomość wspomnianych wyżej metodologicznych dyskusji kubańskich. Nie pozostaje nam jednak nic innego, jak przyjąć do wiadomości wyjaśnienie Ibarry oraz jego deklarację: „Pisząc *Historię Kuby* nie kierowaliśmy się kryteriami historycznej nieuchronności ani rozważaniami co by było, gdyby było. Dążyliśmy do zrekonstruowania poszczególnych epok w ich głównych

⁸ J. Ibarra, *Sobre las posibilidades de una síntesis histórica en Cuba*, „Revista de la Biblioteca Nacional «Jose Martí»”, La Habana 1969, nr 2, s. 76, 79. Dalej podawane w nawiasach numery stron odnoszą się do tego tekstu, Nb. jak z niego wynika, J. Ibarra jest współautorem (autorem?) omawianej *Historii Kuby*.

zarysach, wychodząc od rozpatrzenia wszystkich występujących sił społecznych (klas, warstw, sił awangardowych)". W tym zaś dążeniu, mówi, historyk kubański musi polegać przede wszystkim na swych własnych, nowych badaniach, musi „jednocześnie syntetyzować, badać, odkrywać, przewartościowywać i na nowo umiejscawiać w kontekście” zagadnienia, nawet te, którymi zajmowała się historiografia dawniejsza (s. 75).

I dalej: „Pisaliśmy tę historię w optyce teraźniejszości — na pewno. Ale przede wszystkim pisaliśmy ją w optyce przeszłości. Nawet jeśli jedno czy drugie opinie, czy obrazy przeszłości mogą być nieprzyjemne dla ludzi dziś żyjących, nie omialiśmy ich [...]. Nie posługiwaliśmy się metodologią zabarwioną dogmatyzmem w powszechnie już znanym stylu opisanym przez polskiego powieściopisarza Mrożka, który negował istnienie żyrafa, bowiem ta nie wystąpiła w dziełach Marksa i Engelsa. Nie posługiwaliśmy się też metodologią idealistyczną, która opisywała sympatycznego czworonoga jako monstrualne zwierzę prehistoryczne kierujące się intuicją i spekulatywną filozofią burżuazyjną dla wyjaśnienia zaniepokojonemu siostrzeńcowi cech zwierzątka, o które chodzi. Po prostu i poważnie staraliśmy się postępować, tak jak opiekun, który zamiast tłumaczyć siostrzeńcowi, czym jest żyrafa, bierze go do ogrodu zoologicznego, by zobaczył zwierzę na własne oczy” (s. 77).

W kwestii periodyzacji, Ibarra nie bez nacisku stwierdza, iż zawsze łatwiej jest negować, lub powątpiewać, niż stwierdzać lub postulować. Łepkowskiego propozycja periodyzacji nie odpowiada mu. Pisze: „uczeń Morazego [sic — M.K.], ukształtowany początkowo w szkole «Annales» [sic — M.K.], dzieli historię na monolityczne monumentalne bloki dogmatycznego schematu marksistowskiego. Nie kwestionujemy tezy Marksa o formacjach społeczno-ekonomicznych w odniesieniu do analizy socjologicznej, ale historia ma inne wymiary, o których nie powinniśmy zapominać. Nawet historiografia marksistowska z lat czterdziestych w periodyzacji historii powszechnej nie trzyma się ściśle czasu trwania określonych formacji społeczno-gospodarczych". Wyodrębniona formacja niewolnicza nie stanowiła na Kubie, według Ibarry, jednolitej stabilnej struktury w ciągu całego okresu jej trwania. W XIX w. w systemie społeczno-gospodarczym wystąpiły zjawiska jakościowo inne. Kolonialny system kapitalistyczny wprowadzony na Kubę przez metropolię po obaleniu niewolnictwa był zupełnie odmienny od systemu kapitalistycznego neokolonialnego wprowadzonego na Kubę przez Stany Zjednoczone (s. 89—93).

Jeśli chodzi o zagadnienie kształtowania się narodu kubańskiego, Ibarra daje wyraz przekonaniu, iż „większość problemów nasuwających się w związku z zagadnieniem kształtowania się narodu wychodzi poza zakres tej wymiany myśli. Dla ustalenia, z pełną ścisłością naukową, znaczenia pojęć takich jak «ojczyzna» rozumiana w sensie pewnego terytorium, «ojczyzna» rozumiana w sensie pewnej ideologii, «świadomość etniczna» i «świadomość narodowa» w kontekście procesu kształtowania się narodu, potrzeba długich, wieloletnich uważnych studiów” (s. 93). Zastosowanie Stalina definicji narodu nie wynikało, podkreśla, z nieświadomości trudności jej stosowania do rzeczywistości kubańskiej, lecz z braku innych kryteriów marksistowskich w tej kwestii. „Jesteśmy świadomi — pisze — że w przyszłych wydaniach książki te sprawy będą podlegać modyfikacji”, z tym że dotychczasowe badania raczej potwierdzają rolę wojny dziesięcioletniej w omawianym procesie (s. 94).

W kwestiach aneksjonizmu i autonomizmu Ibarra powołuje się na niedawne dyskusje historyków kubańskich, w których Łepkowski nie mógł już uczestniczyć. Panuje obecnie zgoda, stwierdza, co do potrzeby rozróżniania różnych okresów prądu politycznego zwanego aneksjonizmem. Panuje zgoda co do uznania patriotycznego charakteru aneksjonizmu „okolicznościowego, efemerycznego” z pierwszych miesięcy 1869 r. Panuje również zbieżność poglądów co do antynarodowego charakteru aneksjonizmu w 1851 r. oraz w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

Zarzuty zaś Łepkowskiego dotyczące autonomizmu Ibarra uważa za nieuzasadnione, przytaczając m.in. następujące zdanie z dyskutowanej książki: „W szeregach autonomistów walczyli również niektórzy rewolucjoniści [...] oczekując momentu właściwego dla rozpętania w kraju rewolucji przygotowywanej z zagranicy przez Martí’”. Opatruje to stanowisko komentarzem, z którego wynika, że zamiarem autora było przeprowadzenie linii granicznej pomiędzy warstwami klas średnich i grupami rewolucyjnymi, które walczyły w ramach autonomizmu a zdradziecką, antynarodową tendencją kierownictwa tego ruchu (s. 95—100). Dyskusja ta, rzecz jasna, przekracza ramy oceny dwóch politycznych prądów kubańskich. Jest dyskusją o wkładzie grup nierewolucyjnych w postęp społeczny. Ibarra ma tendencję do pomniejszania tego wkładu. Zbyteczne dodawać, że jest to jedna z kluczowych spraw dyskusyjnych historiografii nie tylko kubańskiej.

Dużą część odpowiedzi Jorge Ibarry zajmuje polemika z zarzutami Łepkowskiego dotyczącymi prawdziwych bądź — według Ibarry — rzekomych błędów faktograficznych. Autor niniejszego sprawozdania nie czuje się na siłach wejść — czy to w charakterze arbitra, czy strony — w szranki dyskusji wokół spraw takich, jak data początku rewolucji przemysłowej w Anglii, charakterystyki jakobinów, tytulatury Napoleona itd. O jednej sprawie warto tu jednak wspomnieć. Odpowiadając na skądinąd nie najważniejszą sugestię Łepkowskiego, że warto by było porównać wydarzenia kubańskie z lat 1868—1878 z polskimi powstaniem narodowymi okresu 1794—1864, Ibarra pisze, iż Łepkowski dał się ponieść własnej „potrzebie narodowej autoafirmacji” (sic — M.K.); porównanie takie jest jego zdaniem zbędne, gdyż powstania polskie nie były wojnami typu partyzanckiego, lecz wojnami konwencjonalnymi prowadzonymi między oddziałami wojska czy też zbrojnymi powstaniem miejskimi — może z wyjątkiem powstania styczniowego. Na poparcie swej tezy Ibarra przytacza długi wywód historii Polski (s. 87 n.), który nas osobiście nie przekonuje, choć podany jest w formie tak kategorycznej, że aż dziwi ona w przypadku polemiki z oponentem Polakiem, będącym skądinąd autorem prac o historii Polski XIX w. Odważymy się pytać, czy Ibarra nie jest w przytoczonym wywodzie zazdrosny o partyzancką tradycję Kuby? Jeśli tak, to niepotrzebnie, bo i tak Kubańczycy w świadomości całego świata kojarzą się z partyzantami z Sierra Maestra.

Dysponując ograniczonym miejscem, pozostaje nam zreferować odpowiedź Ibarry na zarzut Łepkowskiego dotyczący spraw bibliograficznych. Przytoczymy ją w całości, gdyż poza wyjaśnieniem dobrze oddaje atmosferę powstawania książki: „Układ bibliografii jest chaotyczny. Przypominamy sobie jeszcze, jak w przeddzień wysłania pracy do drukarni zgromadziliśmy [...] w moim gabinecie wszystkie książki, o których mogliśmy sądzić, że korzystaliśmy z nich w trakcie pisania i ułożyliśmy je alfabetycznie. Była to konieczność wynikająca z naszego zobowiązania wobec «Unidad de Artes Gráficas», gdzie została opublikowana książka. Z pośpiechu wiele książek, z których korzystaliśmy, nie zostało włączonych do bibliografii. Mieliśmy także o wiele ważniejsze zobowiązania wobec Zarządu Politycznego, polegające na tym, by *Historia de Cuba* mogła być wykorzystana przez żołnierzy Rewolucyjnych Sił Zbrojnych w zajęciach szkoleniowych w 1967 r. Niewątpliwie wolelibyśmy mieć więcej czasu dla wykończenia pracy, ale ważniejsze było, aby tysiące żołnierzy w całym kraju mogły w tym roku poznać wielkie tradycje rewolucyjne swego ludu. W każdym razie praca będzie mogła być poddana modyfikacjom w przyszłych jej wydaniach” (s. 78). Jeśli zaś idzie o zarzut Łepkowskiego operowania w polemikach aluzjami zamiast nazwiskami, Ibarra odpowiada: „Nie krytykujemy dzieła żadnego historyka kubańskiego przez wymienienie go z nazwiska, ponieważ byłoby to równoznaczne z rzuceniem przeciwko towarzyszowi całego autorytetu i prestiżu Rewolucyjnych Sił Zbrojnych” (s. 77). Argumentację w poprzedniej sprawie można zro-

zumieć. Przy drugiej trudno się powstrzymać przed uwagą, iż jeśli jest ona prawdziwa, to smutno, że tak jest.

Jak widać, większość uwag Łepkowskiego nie przekonała Ibarry. Tym przyjemniej jest przeczytać zakończenie jego odpowiedzi: „Możemy zapewnić, że jego [Łepkowskiego — M.K.] krytyka była dla nas bardziej stymulująca, niż wszystkie pochwały, jakie dotychczas dzieło zebrało” (s. 100).

Referowana dyskusja nie zmierza do zakończenia. Do przygotowywanego nowego wydawnictwa Instytutu Historii PAN, które będzie nosić tytuł *Estudios Latino-americanos*, T. Łepkowski zapowiedział złożenie kolejnych kilkudziesięciu stron repliki na odpowiedź Ibarry. Czy konkretne badania historyczne nadążą za tym tempem dyskusji? Nie wyprzedzajmy jednak faktów.